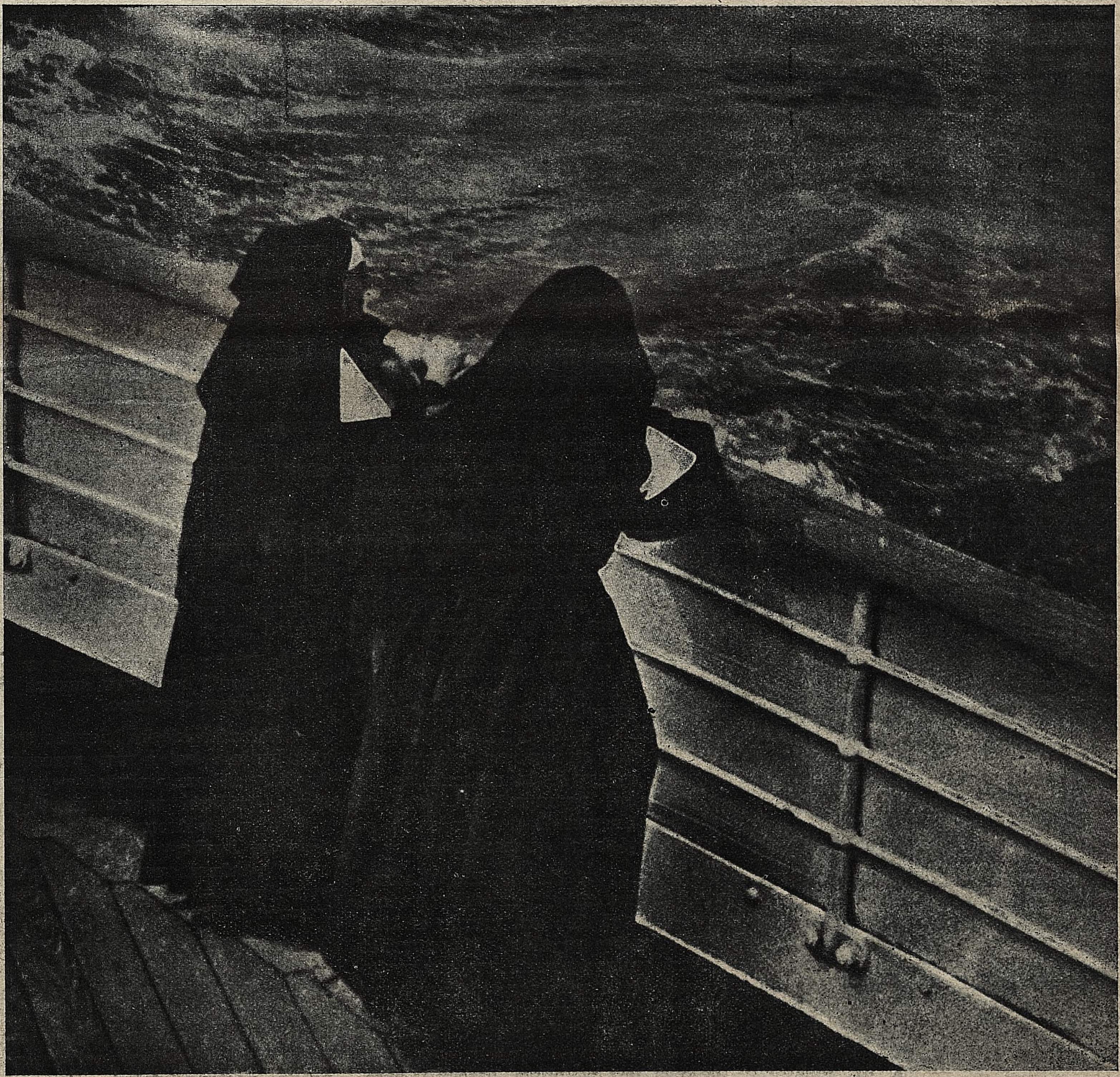
nasza
SPRAWA
ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 28. Rok VII | Tarnów, 9 lipca 1939 | Cena 10 gr



Okrętem na misje

Kto zwycięży?

Co będzie, wojna czy pokój? Kiedy się skończy ten obecny stan niepewności i naprężenia? Co czeka Europę a może ludzkość całą w najbliższej przyszłości?

Oto pytania, które dziś wszędzie się słyszy, które w najwyższym stopniu wszystkich przejmują i dręczą. Nie będziemy się tu kusić, by dać na nie taką, czy inną odpowiedź, uspokajającą czy strachliwą. Układanie tego rodzaju politycznych przepowiedni, jest daremnym zajęciem. Bieg wypadków od takich proroctw nie zależy. Ale z drugiej strony nie myślmy, że zupełnie na niego wpływu nie wywieramy. Każdy z nas jako członek narodu, na rozwój wydarzeń w swoim zakresie oddziałuje, za niego odpowiada. O losach państw nie rozstrzygają dziś sami tylko dyplomaci i wodzowie, ale całe społeczeństwa. Ich postawa moralna, ich wola pokoju, nie tego, za wszelką cenę, ale opartego na wzajemnym poszanowaniu swej niezależności, swych praw i interesów, wola oporu, stanowczego przeciwstawienia się wszelkimi środkami zbrodniczym, agresywnym zamysłom rządów opętanych żądzą podbojów i władania nad innymi narodami, to decyduje, jaką koleją potoczą się dalej dzieje Europy i całego świata.

Każdy z nas winien świadomość tego w sobie nosić i spokojnie, bez trwogi i lęku w obecną sytuację i w przyszłość patrzeć. Na wojnę, której groźba zawisła znowu nad światem, nie należy patrzeć, jako na jakieś fatalne, ślepych, nieznanych sił zrządzenie, które z nieuchronną koniecznością przewalić się musi, ale jako na jeden z przejawów zmagania się dobrych i złych potęg, co tkwią w duszy człowieka i zbiorowo w duszy społeczeństw. Wojnę naszych czasów przygotowuje pycha, zachłanność, przewrotność i zaślepienie jednych narodów prowadzonych przez podobnych im przywódców; oddala ją i udaremnia niewzruszona, niczym nieustraszona gotowość innych do jej podjęcia w obronie swych najświętszych moralnych praw i dóbr.

Ostatnie wydarzenia stwierdzają to najdowodniej. Najbardziej rozochociła Niemcy do dalszego przeprowadzania drogą gwałtu i przemocy swych imperialistycznych planów łatwość, z jaką im przyszło wchłonięcie Austrii, ujarzmienie Czech i zabranie Litwie Kłajpedy. Ta beznadziejna ustępliwość, bezduszna rezygnacja wymienionych krajów z podjęcia sprawiedliwej obronnej walki, wcale nie przyczyniła się — jak to niektórzy z początku oceniali — do pokojowego zażegnania groźnych w Europie konfliktów, ale przeciwnie jeszcze bardziej je rozszerzyła i rozogniła. Natomiast znane, zdecydowane, w pierwszej zaraz godzinie zajęte przez Polskę stanowisko, sparaliżowało z miejsca agresywną prężność Niemiec, powstrzymało ich pochód, ocuciło narody z pierwszego, ubezwładniającego na widok nagłego triumfu bezprawia i brutalności, wrażenia, przypomniało im tę podstawową prawdę, że pokoju nie buduje się i nie ratuje rezygnacją i ustępstwami przed złem ale śmiałym, męskim przeciwstawieniem się.

Pokój i wojna zarówno mogą być, jak wszystkie dzieła ludzkie, godziwe lub niegodziwe. Zbrodnią jest niesprawiedliwy pokój, nakazem sprawiedliwa wojna. A taką będzie ta, którą zdecydowani jesteśmy podjąć z tą natychmiast chwilą, w której wróg ośmieliłby się naruszyć nasze granice, uszczuplić w jakiejkolwiek mierze nasze prawa i warunki do pełnego politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Dlatego nas wojna nie przeraża. Gotujemy się do niej spokojnie, sprawnie, z zimną krwią, z najgłębszym przeświadczeniem o słuszności naszej sprawy, z najsilniejszą wiarą w zwycięstwo.

Tej wiary nie potrafią w nas zachwiać żadne liczby, wykresy, statystyki, wykazujące przewagę nad nami Niemiec w dziedzinie czy to motoryzacji, czy lotnictwa, czy broni pancernej itp. Swoją zbrojnością przekazują się one przy każdej sposobności, urządzają rewie, pokazy, sądząc, że tą swoją materialną, techniczną zasobnością przestraszą swych sąsiadów. Już ta sama przechwałkowatość jest u nich objawem pewnego niepokoju, czy aby naprawdę są tak należycie do wojny przygotowane. Masy w III Rzeszy nie bardzo są tego pewne. Pamięć sromotnej klęski w 1918 r. mimo tylu zwycięskich ofensyw, każe im w rachubach uwzględniać nie tyle militarne tylko siły co takie czynniki, jak rezerwy i dowóz surowców, środków żywności, zapasy złota, nie mówiąc już o duchowej wytrzymałości, jaką zawsze nad napastnikiem góruje ten, co do wojny został sprowokowany.

Niemcy już dziś dotkliwie odczuwają brak wielu artykułów żywnościowych. Skarb ich jest prawie całkiem wypróżniony ze złota. Na wypadek wojny zostaną niemal zupełnie pozbawione tak niezbędnego dziś w epoce lotnictwa i motoryzacji środka napędnego, jakim jest benzyna. A i cała ta ich nadmiernie podkreślana sprawność bojowa jest wątpliwa. Przemysł zbrojeniowy, pracujący w pospiesznym tempie, produkuje jakościowo lichy sprzęt, co się najwyraźniej okazało przy zajmowaniu Austrii i Czech, kiedy po paru zaledwie dniach jazdy około 40 procent jego nie nadawało się do użytku. O wartości głośnej linii Zygfryda, wybudowanej wzdłuż granicy francuskiej, przekonano się niedawno, kiedy ją zalały wody Renu. Na usunięcie wyrządzonych szkód, potrzeba podobno blisko rok pracy.

Zresztą do ewentualnej rozprawy z Niemcami nie stajemy sami. Razem z nami przeciwko nim jednocześnie mają wyruszyć państwa zachodnie. Razem górujemy nad III Rzeszą i Włochami pod każdym względem. Anglia w ciągu ostatnich miesięcy całkowicie odrobiła swe zaniedbania w zakresie dozbrojenia armii lądowej i lotnictwa. Na morzu od dawna stanowi potęgę nie do pokonania, z którą Niemcy i Włosi równać się nie mogą. Francja do zmierzenia się z Niemcami jest dziś wielekroć lepiej przygotowana, niż w 1914 r.

O naszej armii nie ma potrzeby się rozpisywać. Jest jedną z najznakomitszych w świecie. O jej świetności, nowoczesnym uzbrojeniu, kierownictwie i bojowym, bohaterskim duchu, z największym podziwem i uznaniem wyrażają się wszyscy zagraniczni fachowi znawcy, którzy mieli sposobność bliżej się jej przyjrzeć. Ożywia ją, jak i cały naród, wiekowa tradycja niezliczonych zwycięstw, odnoszonych często nad kilkakrotnie przeważającymi siłami wrogów.

Wojna nie zależy od nas. Polska po niczyje nie sięga, ale swojego nie da. Liczymy przede wszystkim na nasze własne siły. Nie było jeszcze umowy z Anglią, ani dobrych stosunków z Francją, gdy Polska powiedziała Hitlerowi „nie".

Modlimy się o pokój, a w razie wojny bronić będziemy swoich praw i błagać Boga o pomoc.

Ostateczna klęska Niemiec w przyszłej wojnie jest z góry przesądzona. Znalazły się one wskutek swej zbrodniczej polityki w zupełnym razem z Włochami odosobnieniu. Same siebie okrążyły koalicją państw, co się złączyły paktami wzajemnej pomocy, by położyć kres ich zachłanności i utrzymać w Europie pokój.

Obecny stan naprężenia, który wywołali i powiększają Niemcy, skończyć się jednak może ich kapitulacją. Zmiażdży je i upokorzy ten pokój, który wbrew ich zamysłom i przewidywaniom, narody swą solidarną, nieugiętą postawą dotąd utrzymały i miejmy nadzieję — do końca utrzymać potrafią.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ VI. PO ZIEL. ŚW.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze: bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich tu na puszczy będzie kto mógł nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło ułomków, siedem koszów. A tych co jedli było około czterech tysięcy: i rozpuścił ich. (Mar. 8, 1-9).

◆

Dla chorych

Dla chorych ustanowił Pan Jezus osobny sakrament, tzw. Ostatnie Namaszczenie. Św. Jakub w ten sposób pisze o Ostatnim Namaszczeniu: „Choruje kto między wami, niech wezwie kapłanów Kościoła, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a jeśliby był w grzechach, będą mu odpuszczone". (Jak. 5, 14—15).

Ostatnie Namaszczenie wzmacnia człowieka chorego, daje mu siłę do znoszenia wszelkich cierpień i przezwyciężenia wszelkich pokus. Doświadczenie uczy, że chory często zmienia się zupełnie po przyjęciu Ostatniego Namaszczenia. Staje się spokojnym, cierpliwym i zdaje się na wolę Bożą. Radzi sobie też lepiej z pokusami, które go silnie atakują i chcą go doprowadzić do rozpaczy.

Ostatnie Namaszczenie leczy duszę. Sprawia więc, że choremu odpuszczają się wszystkie grzechy powszednie, a nawet śmiertelne, gdy chory już nie może się z nich wyspowiadać, a przecież żałuje. Pomnaża łaskę uświęcającą, co ma wielkie znaczenie przede wszystkim w chwili śmierci. Od stopnia łaski uświęcającej, zależy stopień przyszłej chwały w niebie. I ciału pomaga czasem ten sakrament. Chory doznaje pewnej ulgi, a jeśli to jest wolą Bożą, odzyskuje nawet całkowite zdrowie. Głupim więc jest ten, kto się lęka Ostatniego Namaszczenia w tym przekonaniu, że musi potem umrzeć.

Kto nie jest ciężko chory, nie może przyjmować Ostatniego Namaszczenia. Kto jednakowoż zachorował ciężko, powinien je przyjąć zaraz. Przez ciężką chorobę rozumiemy tylko taką, z którą się łączy niebezpieczeństwo dla życia. Starcy mogą przyjąć Ostatnie Namaszczenie, gdy tylko zasłabną, starość bowiem jest już samą przez się chorobą poważną. Nie trzeba też zwlekać z przyjęciem tego sakramentu. Kto z własnej winy przyjmuje go dopiero wtedy, gdy już jest nieprzytomnym, temu Ostatnie Namaszczenie nie przyniesie tych owoców, które by miał, gdyby Je przyjął świadomie, ze skruchą i nabożeństwem. I ciału nie przynosi zwykle pożytku zbyt późno przyjęte namaszczenie. Nikt nie woła o straż ogniową, gdy dom się spalił, ale wtedy, gdy się palić zaczyna! Osobom, które nie mają stale używania rozumu, Ostatniego Namaszczenia nie udziela się. W tej samej chorobie m o ż n a przyjąć ostatnie Namaszczenie tylko raz. Komu jednak się polepszy, a potem zaraz wpadnie w tą samą chorobę, ten może przyjąć powtórnie Namaszczenie.

Chory powinien przed przyjęciem Namaszczenia wyspowiadać się i przyjąć Komunię św. jako Wiatyk. Nie podaje się Komunii św. tym chorym, którzy z powodu choroby przyjąć Jej nie mogą. Tych kapłan tylko spowiada i udziela Namaszczenia. Po udzieleniu Ostatniego Namaszczenia, udziela kapłan choremu odpustu zupełnego, na wypadek śmierci. Odpust ten zyskuje chory w chwili zgonu — ale pod warunkiem, że na chorobę nie narzeka i wymawia ustami lub przynajmniej w myśli Imię Jezus.

Domownicy powinni dopilnować, by chory był zawczasu zaopatrzony św. Sakramentami. Pokój chorego należy odpowiednio urządzić. Stół należy przykryć białym obrusem, na stole ma być Krucyfiks, a obok Niego płonące świece. Dalej należy przygotować naczynie z wodą święconą, bo kapłan pokrapia pokój chorego i samego chorego. Pod ręką ma być naczynie z czystą wodą, w którym to naczyniu kapłan macza palce po udzieleniu Komunii św. i z którego daje pić choremu po Komunii św. Wreszcie przygotować należy kilka kawałków waty, którą kapłan obciera namaszczone miejsca u chorego — a także swoje własne palce.

Piękny jest zwyczaj, gdy sąsiedzi, o ile to możliwe, przychodzą do chorego i podczas udzielania mu Sakramentów Świętych, modlą się na jego intencję.

P.

◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇

List w kamizelce

Jan L. był jedynakiem wdowy po urzędniku. Już dawno było mu za ciasno w domu. Jego burzliwe serce rwało się w dal, pragnął zostać marynarzem. A chociaż matka sprzeciwiała się ze względu na niebezpieczeństwa tego zawodu, zniknął pewnej nocy bez wieści.

Z Marsylii przyszedł wkrótce list, w którym Jan donosił, że najął się za pomocnika na pewnym amerykańskim parowcu, który wkrótce wyrusza na morze.

Potem biedna matka nic więcej nie słyszała o swym synu. Mijały miesiące... lata. Matka drżała wciąż o los swego jedynaka, ale jeszcze bardziej bolała ją jego niewdzięczność.

Tak upłynęło 20 lat. Pewnego dnia zawinęła do jednego z większych portów Ameryki pewna liczba francuskich marynarzy. Między nimi był jeden, liczący około 35 lat.

Zajął się nimi troskliwie ks. kapelan i czym mógł obdarzał.

Ów 35-letni mężczyzna patrzył ponuro i trzymał się z dala od innych. Gdy jednak kapelan rozdawał podarunki z ojczyzny, prosił i on nieśmiało o kamizelkę i otrzymał ją...

Nagle usłyszano z ust jego okrzyk: „Matko, o matko"! Kapelan przystąpił doń, położył mu rękę na plecach i poprosił go za sobą do pokoju. Z wahaniem udał się za nim marynarz. Tu dał upust swemu wzruszeniu.

— Proszę zobaczyć — rzekł — co było w tej kamizelce.

I podał kapelanowi list następującej treści: „Od 20 lat opłakuję syna, który porzucił matkę, udał się na morze. Pamiętając o nim i w nadziei jego powrotu, przesyłam co roku różne rzeczy do domu marynarzy w Ameryce. Jeśli nie mogę tego uczynić dla mego syna, to niech to służy tym, co błąkają się po morzach... Przyjm, kochany marynarzu, który to otrzymałeś, serdeczne pozdrowienie od Marii L., d.... 19...".

Drżącym i urywanym głosem ciągnął dalej marynarz:

— Pani, która to pisała, to moja matka! A jam jej syn. Mam teraz tylko jedno życzenie: wrócić do matki i naprawić mój błąd.

Po kilku tygodniach trzymał Jan L. w swym uścisku uszczęśliwioną i z radości płaczącą matkę, która przez długoletnie modlitwy odzyskała swego syna i jego duszę zjednała dla Boga. *tp.*

Powietrze i słońce naszego życia

Tegoroczne „Dni Morza" zwróciły gorące myśli i serca Polaków na Pomorze nad Bałtyk... do Gdyni i do Gdańska.

We wszystkich miastach Liga Morska i Kolonialna urządziła manifestacje, poprzedzone nabożeństwami. Wygłoszono wiele przemówień, w których podkreślono niezłomną wolę narodu polskiego do utrzymania wszystkich praw morskich.

Wszędzie odbyło się uroczyste ślubowanie uczestników, a wraz z nimi wszystkich Polaków:

„Przysięgamy, że Polska od Bałtyku odeprzeć się nie da.

Przysięgamy bronić odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich poczynań Rzeczypospolitej, trzymać nad ujściem Wisły straż niezłomną, trzymać dorobek Polski na wybrzeżu i na morzu i stale go pomnażać, braci naszych za kordonem, jako nierozerwalną część narodu polskiego wspomagać i bronić.

Tak nam dopomóż Bóg".

W dniu 29 czerwca P. Prezydent R. P. wygłosił przez radio przemówienie. M. i. P. Prezydent mówił:

...„Gdy dzisiaj, w dniu świętych Apostołów Piotra i Pawła, patronów rybaków, myśl nasza biegnie wzdłuż Wisły, królowej polskich rzek, do Gdańska i Gdyni, do portów i wsi rybackich, do tych, którzy pracują na wybrzeżu i morzu i do tych, którzy pełnią nad nim zaszczytną straż — a więc naszej marynarki wojennej — to jest to tylko odświętny, radosny wyraz stałej, codziennej, nierozerwalnej łączności wszystkich Polaków z ziemią pomorską. Bo choć każdy zagon ziemi polskiej jednako nam jest drogi i bliski, jednako składa się na wielką całość naszej ojczyzny, ale ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności — im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość poniesienia największych ofiar, po to, by powrót państwa polskiego nad morze wykorzystywać i utrwalać po wsze czasy...

Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołania narodu polskiego".

Niewidzialny pierścień

Proboszcz przybył jeszcze na czas, by umierającemu udzielić absolucji. Szybko dał mu jeszcze ostatnie Oleje św.

— Ksiądz dobrodziej raczy mię jeszcze odwiedzić — rzekła zapłakana wdowa. — Będzie to dla mnie wielką pociechą.

— — — — — — — —

Pewnego dnia proboszcz odwiedzając ubogich, zadzwonił do drzwi znakomitego domu, który wyglądał jak pałac wśród wspaniałego ogrodu z wodotryskami i pięknymi klombami. Wnętrze domu urządzone było bogato i z przepychem.

Przy rozmowie spostrzegła wdowa, że przepych uderzył kapłana.

— Tak, a potem ta myśl, że mój biedny mąż to wszystko posiadał, a teraz stracił — zawołała wdowa z łkaniem.

— Proszę pozwolić — rzecze proboszcz. — Mąż pani nie posiadał przecież tego wszystkiego. Tu na ziemi jesteśmy tylko dzierżawcami, a nasza dzierżawa jest bardzo niepewna. Nie mamy nawet kontraktu dzierżawy... nawet na trzy lata... Bóg nam tylko pożycza.

— W każdym razie mąż mój wszystko stracił.

— Wszystko? Może nie!

— Nie rozumiem księdza dobrodzieja.

— To ja pani wytłumaczę: Pani powiedziała, że mąż wszystko opuścił.

— No tak! Zdjęłam mu nawet z palca ten pierścień, który chcę mieć na pamiątkę. Proszę patrzeć!

Wyjęła z pudełeczka kosztowny pierścień, arcydzieło sztuki złotniczej.

— Cenny to klejnot, proszę pani, kosztowne cacko, lecz znikome, jak i te kosztowne meble, które tu stoją.

— Tak, tracimy wszystko. Co nam jeszcze właściwie zostaje... nic!

— Nic, łaskawa pani? A niewidzialny pierścień, który dobre uczynki wkładają na nasz śmiertelny palec, na wieki? Pani rozumie, co chcę powiedzieć... na wieki.

— Piękny sen, księże dobrodzieju!

— O nie, proszę pani! Najrzeczywistsza rzeczywistość. Śmiem przypuścić, że mąż pani popełnił raz w życiu pobożne głupstwo; tak łatwo popełniamy głupstwa. Czasem ofiaruje się majątek za modną fraszkę, za łańcuch na szyję lub stary mebel. Pojmuje pani, że mąż pani i w dziedzinie duchowej mógł coś podobnego uczynić. Przypuśćmy, że ofiarował 100.000 zł. na kościół lub zakład dobroczynny, na sieroty...

— Ależ toby było wielkie głupstwo!

— Głupstwo, mówi pani? Ale skutki tego głupstwa: wielkie błogosławieństwo dla tysięcy, dobrodziejstwo dla ludzkości!

— Ale ja to uważam jednak za niedorzeczne.

— Lecz mniej niedorzeczne, niż gdyby pani za tę sumę kupiła biały, niebieski lub zielony klejnot... Nadejdzie ostatnia godzina, a ten, co to głupstwo popełnił, nosi na palcu niewidzialny pierścień, a jego promienie mogą wiele dobrego zrobić... Mąż był pewnego dnia szlachetnym względem ubogich i Bóg za to mniej surowo postąpi w dzień ostateczny. Oto jest, proszę pani, niewidzialny, wieczny pierścień, jedyny, który powinniśmy zatrzymać, przechodząc do wieczności! To jest głupstwo, które jest największą mądrością. Pani mogłaby być dumną ze swego męża, gdyby pani wiedziała, że on takie głupstwo popełnił. Głupstwo może podnosić wzwyż, może być wspaniałe.

Kapłan wstał, pani domu również. Zobaczyła w lustrze swoje siwe włosy. Nagle przyszła jej myśl: jak długo będę w tym domu panować?...

Ocknęła się jakby ze snu, rzeczywistość stanęła jej wyraźnie przed oczyma.

— Czego mój nieboszczyk mąż nie uczynił, księże dobrodzieju, to może ja mogę uczynić... i mogę to uczynić i w jego imieniu. Zdjęłam mu jego pierścień, lecz oddam mu za to inny. Jestem bogatą — chcę duszę ratować, a modlitwa niech będzie błogosławieństwem dla niego i dla mnie.

Pierre l' Ermite.

KALENDARZYK

9. N. **6 po Ziel. Św.**
10. P. **Św. 7 Braci Męczenników,** synów św. Felicyty, którzy zostali umęczeni za wiarę około r. 171.
11. W. **Św. Pius I,** papież, poniósł śmierć męcz. około r. 157.
12. Ś. **Św. Jan Gwalbert,** znakomity rycerz, później zakonnik. † 1073 r.
13. C. **Św. Anaklet,** uczeń św. Piotra, trzeci z rzędu papież i męczennik. **Św. Małgorzata,** panna, męczenniczka.
14. P. **Św. Bonawentura,** gen. zakonu św. Franciszka, biskup i doktor Kościoła.
15. S. **Św. Henryk,** jedyny św. cesarz na tronie niemieckim. † 1024 r.

Karta pisana groszem

Kiedy młoda, w barwne piórka ubrana ptaszyna poczuje swoje siły i wyfrunie z gniazdka, to się jej zdaje, że cały świat do niej należy, że wszyscy są jej przyjaciółmi. Szybuje pewnie, bez trwogi... Często łamie sobie skrzydełka... staje się łupem czyhającego wroga... marnieje i ginie w wiośnie... Wtedy, kiedy się najmniej spodziewała.

Tę pierwszą próbę sił obserwuje matka z wzruszającą pieczołowitością. Ćwierkaniem ustawicznie się przypomina, daje przestrogi, krzykiem przerażenia nawołuje do siebie...

* * *

Wiośnie życia ludzkiego często grożą wrogie złudzenia, lekkomyślność, naiwność, przesadna pewność siebie itp. Społeczeństwo więc winno młodzież otaczać wtedy opieką, troskliwością i otwierać jej oczy na światła i cienie życia.

* * *

Piękną, choć mało znaną kartą działalności Katol. Stowarzyszenia Kobiet naszej diecezji, kartą wyzłoconą serdeczną myślą społeczną matek — to coroczne kursy i rekolekcje zamknięte dla absolwentek szkół średnich. Uczestniczki otrzymują darmo mieszkanie i utrzymanie, a uboższe nawet zwrot kosztów podróży.



W Zbylitowskiej Górze



W Nowym Sączu

Któż to finansuje? 25 tysięcy członkiń KSK. składa na ten cel po 5 groszy rocznie. Ta drobna ofiara rodzi piękne dzieło, rozwijające dalej wychowanie młodego pokolenia inteligencji.

Na program ten wychowawczy składają się:

Dzień kursu przed rekolekcjami zamkniętymi, który w pewnym zakresie daje bogaty materiał do przemyślenia w skupieniu.

Rekolekcje zamknięte trzydniowe. Wreszcie półtora dnia **wykładów** o życiu akademickim, oraz o najważniejszych sprawach Akcji Katolickiej.

W bieżącym roku odbyły się te kursy w Zbylitowskiej Górze, w klasztorze S. S. Serca Jezusowego, w dniach od 23—28 czerwca oraz w Nowym Sączu w klasztorze S. S. Niepokalanek, w dniach od 25—30 czerwca br. W Zbylitowskiej Górze wzięło udział 58 absolwentek, a w Nowym Sączu 37. Wygłoszono referaty na następujące tematy: „Bezdroża ideowe w życiu duchowym kobiety dzisiejszej". „Totalizm a wolność jednostki". „Komunizm jako namiastka religii". „Inteligencja katolicka, a życie religijne". „Niebezpieczeństwa, zagrażające kobiecie współczesnej". „Kobieta współczesna, a problem rodziny". „Praca zawodowa kobiet". „Nowoczesne apostolstwo świeckich". „Zakres pracy w żeńskich organizacjach A. K.". „Metody pracy KSK. i KSMŻ.". „Postawa duchowa akademiczki na I. roku studiów". „O organizacjach akademickich". „Światła i cienie życia akademickiego". „Problem wykształcenia katolickiego w czasie studiów akademickich". „Co dać winna ogółowi kobiet wykształcona kobieta".

Wykłady powyższe wygłosili: ks. dr Karol Pękala, p. prof. Stanisława Frączkówna, p. mgr. J. Pietrusińska, p. Maria Romanowska i p. Maria Dmochowska.

Kurs odwiedził i przemówił do uczestniczek ks. infułat dr Lubelski.

Rekolekcje zamknięte w Zbylitowskiej Górze przeprowadził ks. dr Władysław Bochenek, a w Nowym Sączu ks. mgr Jan Zawada.

* * *

Słowa głębokiej wdzięczności, składane przy zakończeniu tych kursów przez uczestniczki organizatorom tego dzieła i wykładowcom — świadczą wymownie, że absolwentki odniosły wielką korzyść duchową.

Śledź i jego połowy

Życie ryb — a w szczególności tych, które przebywają w niedających się nigdy zbadać głębinach mórz, stanowi dla człowieka jeden duży szereg zagadek, z trudem tylko i częściowo wyjaśnić się dających.

Śledź jest tą rybą właśnie, która jakkolwiek najbardziej może ze wszystkich na najdalej od brzegów morskich oddalonych kontynentach, rozpowszechniona i pospolita, kryje jednak, o ile chodzi o jej życie, dużo jeszcze dla rozumu ludzkiego nie odkrytych zagadnień.

Myliłby się, kto by sądził, że połowy śledzi odbywają się na podstawie pewnych praw masowego ich pojawiania się na tych lub owych wybrze-

żach oceanu. Właśnie największe na pozór „dowolności" mają tu miejsce — dowolności, które muszą być uzasadnione pewnymi specjalnymi warunkami — jak zmiana prądów morskich, zmiana temperatury wody itp. Okazało się w ciągu stuleci, że pewne okolice nadmorskie, które ongiś cieszyły się ogromną obfitością połowów śledzi — dziś są z nich zupełnie i całkowicie ogołocone, a ludność tych okolic — ongiś zamożna, żyje dziś w niedostatku.

Wyzyskanie sprzyjających okoliczności dla połowu śledzi, opanowanie pewnych odcinków mórz dla celów połowowych, było już nieraz w historii przyczyną upartych wojen między narodami zamieszkującymi wybrzeża morza północnego. W niektórych miastach portowych handel śledziami rozwinął się do tego stopnia i tak zapanował nad życiem jego mieszkańców, że mówi się o nich dziś jeszcze, iż zostały zbudowane na ościach śledzi.

Ponieważ pewne rodzaje śledzi pojawiają się u wybrzeży morza północnego zawsze o jednej i tej samej porze roku, a to tak zwane śledzie wiosenne zawsze między styczniem a kwietniem na różnych odcinkach wybrzeży — inne znów późną czy też wczesną jesienią, albo na pewnych tylko odcinkach albo na różnych wybrzeżach, sądzono, że każdemu z tych rodzajów, które różnią się od siebie wielkością i wyglądem, odpowiadają pewne odrębne gatunki. Tymczasem na podstawie dokładnych badań stwierdzono, że wszystkie te bardzo nieraz od siebie różniące się odmiany śledzia, stanowią ten sam gatunek, a tylko wiek jest różny. Stwierdzono dalej, że wiek u śledzia może osiągnąć 25 lat życia i że śledź dopiero najwcześniej po osiągnięciu czterech lat swego życia, może stać się zdolnym do rozmnażania się. Pokazało się dalej, że właściwą ojczyzną śledzi, którą one zamieszkują w czasie normalnym, są daleko na północ wysunięte głębiny morza północnego; stamtąd ciągną one całymi ławicami wiosną względnie jesienią na wylęg do miejsc płytszych, położonych bliżej brzegów kontynentu europejskiego. U jednych odmian są te miejsca położone bliżej brzegów, na głębokości 1—5 m. — u drugich są oddalone od wybrzeży na 80—100 km. w głębokości do 40 m. Te odmiany wytworzyły się z biegiem czasu wskutek przyzwyczajenia odziedziczonego w ciągu szeregu pokoleń przez osobniki, które stale razem wybierały się w daleką drogę na tarło.

Bardzo to ciekawe, w jaki sposób uczeni doszli, że potrafią dziś rozpoznać od razu wiek każdej wyłowionej sztuki i to całkiem dokładnie.

Zaczęli starannie badać najpierw pokrywę kostną skrzeli a potem łuskę śledzia, sporządzając z poszczególnych tarczy cieniutkie przekroje i oglądając je pod mikroskopem. Okazało się, że taka jedna tarczka łuski śledzia składa się z kilkunastu i więcej nieraz warstw, które narastały z każdym rokiem i to grubsze lub cieńsze, w miarę, jak warunki odżywiania się śledzia w danym roku (większa zawartość pokarmu planktonicznego w wodzie morskiej) były lepsze lub gorsze. — Stwierdzono więc, że każdemu roku życia stworzenia odpowiada jedna taka warstewka i że te warstewki na przekroju zarysowują się całkiem wyraźnie — podobnie jak słoje na przekroju pnia drzewnego, które tak przejrzyście i wyraźnie występują na klo-



Na zakończenie roku szkolnego w Zawodowej Szkole Mechanicznej T. S. L. w Tarnowie, odbyła się w jednej ze sal szkolnych wystawa prac uczniów Szkoły. Starannie i precyzyjnie wykonane prace uczniów, doskonałe rysunki, świadczą o wysokim poziomie nauki w Szkole i o sumiennej pracy naukowej i wychowawczej profesorów i kierownictwa.

W sąsiedztwie Mościc i w C. O. P. ma Szkoła Mechaniczna widoki świetnego rozwoju. Należy też podkreślić i jej społeczne zadanie, jakie spełnia, dając możność licznej rzeszy młodzieży zarówno z miasta, jak i ze wsi — fachowego i zawodowego wykształcenia. Trzechletni kurs szkoły umożliwia i zubożałej dziś wsi korzystanie z nauki. — Powyższa fotografia przedstawia fragment wystawy prac uczniów.

cach i deskach. Według ilości zatem tych warstw, można było od razu obliczyć wiek ryby. — Na podstawie tego odkrycia dokonano wiele bardzo ciekawych obliczeń i wyciągnięto wnioski, o ile chodzi o zaobserwowanie, które rodzaje i odmiany ryby, w jakich okresach czasu i na jakich odcinkach mórz, względnie wybrzeży się odżywiały. W szczególności wykazało się, że jeżeli jakiś krążek (warstewka) tarczy łuskowej odpowiadał u pewnej ilości osobników, zawsze pewnemu roku jako bardziej lub mniej obfitującemu w pokarm — to rok ten zaznaczał się i u starszych względnie młodszych wiekiem śledzi, szukających pokarmu na tym odcinku wybrzeża zawsze odpowiednim rozwojem odnośnej warstewki tarczki łuskowej. Tak więc ustalono dla pewnych odcinków wybrzeży pewne lata „chude" i lata „tłuste", o ile chodzi o obfitość pokarmu. W szczególności zaważyły lata korzystne, obfitujące w pokarm na rozwoju tych śledzi, które jeszcze nie osiągnęły wieku koniecznego dla odbywania tarła. Te młodziaki, które w ciągu pierwszych czterech lat rozwoju korzystały choćby z jednego takiego „tłustego" roku — wyrosły na większe i tłuściejsze.

Należy w końcu wspomnieć, że o ile chodzi o sam połów śledzi, to różne techniczne udoskonalenia i postęp w budowie okrętów odegrały tu dużą rolę. Rybacy nie są dziś zdani wyłącznie na ten rybostan, który się pojawia w określonych porach roku na wodach przybrzeżnych; parowce budowane specjalnie dla tych celów, wyjeżdżają dziś na pełne morze i tam rozciągają na przestrzeni nieraz całego prawie kilometra sieci z sobą połączone, zaopatrzone u góry pływakami, a u dołu obciążone ołowiem. Sieci te stanowią jakby pionowo w morzu stojącą ścianę, ku której płynie ławica śledzi; nadziewają się one do poszczególnych oczek (otworów) w ten sposób, że głowa przez nie przechodzi, ale już tułów nie. Wycofanie się staje się znów niemożliwe dlatego, że nie puszczają pokrywy kostne rozdętych skrzeli, którymi ryba pracuje usilnie, opanowana strachem. Sieć taka po wyciągnięciu

z wody roi się wprost od zwisających z tysięcy oczek tysięcznych srebrzystych ryb, szamocących się niespokojnie we wszystkie strony. Jak wielkie są te połowy pod względem ich wyników, świadczą o tym następujące cyfry: połów, który dał 200 ton ryby żywej wagi, uchodzi za bardzo słaby (jedna tona zawiera przeciętnie około 800 sztuk, przy czym ilość ta zwiększa się lub zmniejsza, zależnie od wielkości sztuk). Nie należą do rzadkości połowy wynoszące 8—9 tysięcy ton — zdarzają się natomiast i połowy o wyniku 40—50,000 ton.

Obok tego nowoczesnego rybołówstwa uprawianego na pełnym morzu, rozwija się jednak nadal stosownie do warunków lokalnych na wszystkich wybrzeżach morza północnego i Bałtyckiego rybołówstwo nadbrzeżne, stanowiące podstawę życia ludności. Zapuszcza się sieci wtedy, gdy jest zapowiedziany napływ większej ławicy śledzi, zdążającej ku brzegom. Sieci muszą zamknąć całą ławicę i muszą sięgać aż do dna morza. Potem przesuwa się je coraz bliżej ku brzegom morza i zamyka w ten sposób im odwrót, zapędzając coraz bardziej ku brzegom. Z tego zamkniętego obszaru wybiera się ryby mniejszymi sieciami i odprowadza następnie na ląd stały. O tym, żeby wskutek tak wydatnej, różnorodnej i udoskonalonej do możliwych granic akcji połowowej miał ulec uszczupleniu rybostan śledzia na obszarach przez niego zamieszkiwanych — nie ma na razie nawet mowy.

Sz.

Młody święty

PRZY PRACY.

Nigdzie tak nie znać świątobliwego młodzieńca, jak przy pracy.

— Po czym go tu od razu można poznać?

— Po tym, że pracuje więcej od innych i lepiej od innych.

— A skąd się to u niego bierze?

— Bo święty człowiek ciągle szuka błędów nie u drugich, lecz u siebie, i dlatego ciągle obmyśla, jak się poprawić oraz modli się o swą poprawę.

Otóż takie nastawienie do życia ogromnie pomaga świętemu przy pracy. Choć więc rzetelnie pracuje, wcale nie uważa swej pracy za dobrą, ale prosi Boga, by jeszcze lepiej pracował i przemyśliwuje nad tym, jak ma swą pracę wykonywać. Wynajduje przeto nowe sposoby pracy i ciągle je ulepsza. Dlatego żaden pracownik nie może być tak znakomitym fachowcem, jak święty.

Polsce zaś tak bardzo potrzeba, byśmy jak najwięcej wytwarzali dóbr i by te rzeczy były najdoskonalsze.

Nie sztuka bowiem zagrzebać się w robocie po uszy i grzebać w niej od rana do nocy, ale sztuka pracować tak, by na całym świecie nikt nas nie poprawił.

A na to trzeba myśleć krytycznie o swym niedołęstwie coraz więcej, ulepszać swą pracę coraz więcej, modlić się o własne doskonalenie się coraz więcej.

To droga do postępu i bogactwa. A my Polacy, musimy być bogatymi i świętymi.

NA ZABAWIE.

Młody święty modli się, pracuje, ale też i — bawi się. Ale bawi się również nie tak, jak wszyscy — to jest bawi się, lecz bez grzechu. Czyli tak się bawi, żeby zawsze na jego zabawie mógł być razem z nim Pan Jezus.

Dlatego święty przemienia te zabawy, jakie dziś są przyjęte, na inne.

A więc nie tańczy tych tańców, które są modne, które są zarazem gorszące; z pozostałych zaś tańców korzysta, ale tak, że przy tym nie grzeszy...!

Nie chodzi na zabawy w soboty, ani przed świętem, ani też nie urządza wtedy zabaw, a to w tym celu, by każdy mógł być w niedzielę na Mszy św.

Wódki nie pije. Dlaczego? — Bo święty to śmiały człowiek, więc bez wódki jest na zabawie i śmiały i wesoły.

Piosenki śpiewa, bo jest człowiekiem żywiołowym i radosnym, ale śpiewa tylko te, które są czyste.

Lubi dowcipy i wesołe „kawały", ale tylko nierozpustne.

A jak wspaniałe urządzają młodzi święci zabawy, na otwartym powietrzu, czyli tak zwane „majówki"... Zaczynają je wcześnie, zaraz po sumie, kończą zaś równo z dniem.

Bo czyż nie można się wyhasać i ubawić do syta od drugiej po południu do dziewiątej, jeżeli tylko „majówka" jest dobrze zorganizowana?

Dla świętego zresztą nie ma niemożliwości. Mówi on zawsze: „Ja sam nie mogę nic, ale ja i Chrystus — możemy wszystko"!

Wyj. z brosz. W. Majdański: Co robi młody święty? Wyd. Milicji Niepokalanej. — Cena egz. 10 gr., z przesyłką 20 gr.

PODZIĘKOWANIE.

PT. Korpusowi Oficerskiemu p. p. i p. s. k., Korpusowi Podoficerskiemu p. p. i p. s. k., Centralnemu Zarządowi dóbr Romana X. Sanguszki, Rodzinie Wojskowej, Bractwu Kurkowemu oraz P. Dr. J. Walkowskiemu za troskliwą opiekę w czasie choroby i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego ukochanego męża

śp. Jakuba Pricha

składam serdeczne podziękowanie.

Jadwiga Prichowa.

Kierownictwo Pryw. Koedukacyjnych Kursów Dokształcających Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Tarnowie

zawiadamia, że

WPISY

na rok szkolny 1939-40 odbędą się od 1—5 września 1939 roku w gmachu III. Państw. Liceum i Gimnazjum przy ul. Paderewskiego 26, od godziny 17—20.

Otwarte będą:

1. **Liceum humanistyczne i przyrodnicze;**
2. **Kurs gimn. nowego typu z zakresu 3 i 4 klasy;**
3. **Kurs gimn. nowego typu z zakresu 1 i 2 klasy;**
4. **Kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości (gimn. starego typu).**

Kierownictwo Kursów.

Z DIECEZJI

Oddziały Katolickiego Stow. Mężów we wszystkich parafiach diecezji obchodziły w ub. m. uroczystość patronalną według ustalonego programu. Nadesłane do redakcji korespondencje stwierdzają, że apostolska działalność mężów A. K. zakreśla coraz szersze kręgi, pomnaża liczbę członków i spełnia swoje zaszczytne zadanie.

*

Piotrkowice. W niedzielę 18 czerwca odbyła się u nas piękna uroczystość poświęcenia chorągwi z okazji 50-lecia sprowadzenia obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z Rzymu.

Parafia tutejsza jest jedną z pierwszych w diecezji, która ten Obraz sprowadziła i żywi gorące nabożeństwo do tej swojej Patronki.

Okolicznościowe kazanie wygłosił O. Stanisław Wójcik z Tuchowa, sumę zaś odprawił miejscowy ks. Proboszcz. Uroczystość ta pobudziła parafian do gorętszej czci dla Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

SS. Felicjankom w Tarnowie za piękne i terminowe zrobienie chorągwi, tą drogą zasyła parafia serdeczne „Bóg zapłać".

*

Pielgrzymka do Kalwarii Zebrz. OO. Bernardyni w Tarnowie urządzają Pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej, dnia 10 sierpnia b. r.

Wyjazd pociągu z Tarnowa dnia 10 sierpnia po południu, powrót 15 sierpnia wieczorem.

Koszt przejazdu pociągiem popularnym i noclegu zbiorowego wynosi **6 złotych.**

Termin zgłoszeń wraz z wpłatą pieniędzy do dnia 20 lipca br. na adres:

OO. Bernardyni, Tarnów.

Wynik konkursu. Nadesłane licznie konkursowe korespondencje wypadły — poza wyjątkami — blado.

Na ogół konkursiści, przy opracowaniu korespondencyj, nie stosowali się do ogłoszonych warunków. Toteż sąd konkursowy po dokładnym przeczytaniu wszystkich nadesłanych korespondencyj konkursowych, postanowił przyznać nagrody tylko 15 konkursistom, zaczynając od nagrody 6. Nagrody otrzymali wg. ogłoszenia:

6. W. Baran, Frysztak.
7. P. Z. Kolbuszowa.
8. M. Chrebor, Kawęczyn.
9. M. Średniawa, Tworkowa.
10. Adranoel, Stary Sącz.
11. E. R., Paryż.
12. M. M. Biegonice.
13. „Pasierbczanin".
14. W. Kuczak, Miechowice.
15. „Jagna Pogórzanka".
16. Sopata M., Łącko.
17. J. K., Łysa Góra.
18. „Szczepanik J."
19. W. Widuch, Tarnów.
20. K. S., Mikluszowice.

Z POLSKI

Ks. kardynał Hlond został mianowany przez Ojca św. Piusa XII. legatem papieskim na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Lublanie.

*

Sukces polskiego uczonego. Zaszczytne wyróżnienie spotkało uczonego lwowskiego profesora chemii lekarskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza, prof. Jakuba Parnasa, który otrzymał powołanie na katedrę uniwersytecką w Gandawie w Belgii. Katedra ta jest katedrą przechodnią uniwersytetów belgijskich i wymaga wygłoszenia 12 prelekcyj w okresie półrocznym, oraz kierowania badaniami laboratoryjnymi, przydzielonymi przez cztery uniwersytety belgijskie. W ostatnich latach zajmowali tę katedrę profesorowie angielski i niemiecki, laureaci Nobla z dziedziny chemii. Prof. Parnas otrzymał na bieżący rok akademicki urlop i udaje się jesienią do Gandawy w towarzystwie dwóch asystentów.

*

Procesja na Bałtyku. Punktem kulminacyjnym Kongresu Eucharystycznego w Gdyni, była wspaniała procesja na morzu. Przenajświętszy Sakrament wniesiono na okręt wojenny „Pomorzanin" i ustawiono go na specjalnie zbudowanym tronie. Okrętem dowodził osobiście dowódca polskiej floty kontradmirał Unrug. Obok Przenajśw. Sakramentu ukląkł Prymas Ks. Kard. Hlond. Niżej zajęli miejsca księża biskupi, przybyli na Kongres. Tuż za „Pomorzaninem" płynął „Piłsudski" z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych. Trzecim z kolei był okręt „Haller" — który zapełnili przedstawiciele Komitetu gdyńskiego Kongresu Eucharystycznego, a wśród nich gen. Józef Haller.

Na redzie portu gdyńskiego ustawiły się okręty wojenne R. P., statki handlowe i kutry rybackie z pełnymi załogami. Przed frontem całej floty przepłynął Przenajśw. Sakrament, przy dźwiękach pieśni religijnych, płynących z pokładu „Piłsudskiego". Wszystkie statki pasażerskie rozbrzmiewały potężnym chórem pieśni, podjętych przez tysiące wiernych.

W drodze powrotnej procesja zawróciła do basenu P. Prezydenta, wysiadła na ląd i udała się na plac Grunwaldzki, gdzie na zakończenie Kongresu odśpiewano uroczyste „Te Deum".

Klęski gradobicia. Nad wielu powiatami kraju przeszły silne burze, połączone często z gradobiciem. Szczególnie olbrzymie straty wyrządziły burze na Wołyniu, według dotychczasowych obliczeń około 20 tysięcy gospodarstw zostało poważnie uszkodzonych, szczególnie w plonach.

*

Piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę. Z Warszawy wyruszyła pod przewodnictwem ks. Zimińskiego, piesza pielgrzymka niewidomych, zorganizowana już poraz 6 z rzędu przez Warszawskie Zjednoczenie Pracowników Niewidomych. Pielgrzymka przybędzie do Częstochowy na święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

*

Strażacy na FON. Delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej, złożona ze wszystkich Komendantów rejonów na czele z prezesem Zarządu Powiatowego inż. Żaba — złożyła staroście pow. Sysce kwotę 740 zł. na FON. Sumę tę zebrali strażacy oddziałów pow. tarnowskiego.

Ze ŚWIATA

Wyznanie wiary prezydenta Boliwii. W La Paz, stolicy południowo amerykańskiej republiki Boliwii, odbył się krajowy kongres eucharystyczny. Był on wspaniałą manifestacją uczuć religijnych narodu boliwijskiego. Brali w nim udział wszyscy członkowie rządu z prezydentem na czele. Na zakończenie Kongresu przemówił prezydent:

„Dwadzieścia wieków minęło od owej chwili — mówił prezydent Busch — zniknęły wielkie państwa, padły potężne dynastie, duma i sława ludzka w nic się obróciły, lecz słowa Boskiego Mistrza nie przeminęły. Promienna ich siła objawia się i naszym oczom, a potężny ich głos wieki brzmi po całym świecie. Obecny drugi krajowy Kongres Eucharystyczny jest najbardziej wymownym dowodem żywotności i nieprzezwyciężonej siły nauki Chrystusowej, a jednocześnie dowodem potęgi ducha religijnego w naszym narodzie... Jezus Chrystus podał światu swą zbawczą naukę i nauka ta stała się podstawą cywilizacji chrześcijańskiej. Uczył nas cnoty, czci, wierności, rozumienia, czym jest moralność w życiu zbiorowym i życiu jednostki; uczył nas, byśmy poznali, czym jest godność ludzkiej jednostki, uczył szacunku dla nierozerwalności życia rodzinnego... Chrześcijaństwo nauczyło nas czci dzieci dla rodziców, skąd czerpiemy miłość ku bliźnim, ducha bojaźni bożej, wszystkie te ideały, które po tylu wiekach są jedynymi czynnikami utrwalającymi narody i budującymi państwa"...

*

Ożywienie życia katolickiego w Meksyku. Życie religijne, ciemiężonego dotąd narodu meksykańskiego, zaczyna w ostatnich czasach coraz piękniej rozkwitać. Manifestacje religijne są tego najlepszym znakiem. Odbyła się tam ostatnio piękna uroczystość koronacji cudownego obrazu Najświętszej Dziewicy w Luz, przy udziale 3 arcybiskupów, 4 biskupów i kilkudziesięciu tysięcy wiernych.

Echa z tygodnia

SPOŁECZEŃSTWO NA DOZBROJENIE ARMII.

Generalny Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. Berbecki w wygłoszonym niedawno przemówieniu oświadczył, iż ogólna suma pożyczki na cele rozbudowy lotnictwa polskiego i artylerii przeciwlotniczej przekroczyła 400 milionów złotych. Ponad 390 milionów zostało subskrybowanych na 5 proc. obligacje i bony pożyczki, 4 miliony zostało złożone jako specjalny fundusz lotniczy, zaś 10 milionów wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe. Powyższa suma nie jest jeszcze ostateczna. Wciąż bowiem jeszcze napływają prośby o przyjęcie dalszych kwot lub ich powiększenie. Przebieg i wyniki obecnej pożyczki, przygotowanej w pięciu zaledwie dniach, rozpisanej w okresie wyjątkowo trudnym dla niektórych warstw, bo w miesiącach przednowku — świadczą jak najchlubniej o zrozumieniu przez społeczeństwo potrzeb państwa i gotowości do wszelkich ofiar w obronie jego całości i potęgi.

DAREMNE ZAKUSY NIEMIECKIE NA GDAŃSK.

Na Gdańsk zwrócona jest dziś uwaga całej Europy. Stało się zupełnie jasnym, że Niemcy przygotowują się do dokonania w nim zamachu, ażeby go siłą zagarnąć. Do miasta napływają w coraz większych ilościach członkowie niemieckich bojówek hitlerowskich. Przybywają oni jako turyści, na miejscu zaś otrzymują broń i wstępują do specjalnego korpusu ochotniczego, który partia narodowo - socjalistyczna organizuje. Gromadzone są w pośpiechu zapasy żywności. W niektórych punktach miasta usadawia się działa przeciwlotnicze, przewiezione z Niemiec. Krążą pogłoski, że jeszcze w tym miesiącu ma przyjechać do Gdańska Hitler.

Te chytre przygotowania i zamysły III. Rzeszy bacznie a z całkowitym spokojem śledzi Polska. Stanowisko jej wobec niemieckich zakusów na Gdańsk jest zdecydowane i niezmienne: od morza odepchnąć się nie da, na jakiekolwiek próby zmiany obecnego stanu w Wolnym Mieście zareaguje natychmiast siłą. Jeśli Niemcy chcą przeprowadzić w nim zmiany, to muszą zaryzykować wojnę. Jej zaś ostateczny wynik winien być im chyba wiadomy. Przeciwko sobie będą mieć nie tylko Polskę, ale również Anglię i Francję. Co do tego nie powinni dziś już mieć wątpliwości. Rządy tych państw w sposób jasny i stanowczy powiadomiły o tym Berlin. Ostatnio lord Halifax, angielski minister spraw zagran. krótko oświadczył, że „wszelka próba zmiany statutu Wolnego Miasta Gdańska w sposób zagrażający niezawisłości Polski nieuchronnie pociągnąć musi za sobą ogólną wojnę z udziałem W. Brytanii". Opinia francuska zagadnienia gdańskie ujmuje równie krótko i jasno: Gdańsk jest warunkiem niepodległości Polski, a niezależna Polska warunkiem niepodległości Francji.

O powadze sytuacji w związku z zamierzoną przez Rzeszę akcją w Gdańsku świadczy fakt, iż ambasadorzy Anglii i Francji w Warszawie odjechali do Londynu i Paryża, by rządy swe szczegółowo poinformować o ostatnich wydarzeniach i przygotowawczych krokach Polski.

APEL ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH DO NARODU NIEMIECKIEGO.

Brytyjska narodowa rada pracy, reprezentująca związki zawodowe, oraz Labour Party, ogłasza apel do narodu niemieckiego, zatytułowany „Po co się wzajemnie zabijać"? Nieustanne i gorączkowe zbrojenie narodów — podkreśla apel — wytwarza niebezpieczną sytuację, nie należy się jednak poddawać przeświadczeniu, że wojna jest nieunikniona. Zarówno Niemcy i Brytyjczycy, jak wszyscy inni, powinni być panami swoich losów, a nie ich niewolnikami i nie powinni dopuścić do wojny.

„Niektórzy spośród was — mówi apel do Niemców — gotowi są twierdzić, że pokój Europy jest zagrożony, ponieważ Niemcy są okrążani przez wrogów. Jest to niecne fałszowanie rzeczywistości, a wasz minister propagandy o tym wie. Prawdą jest, że cały szereg mocarstw europejskich zespolił się w samoobronie.

Wydarzenia, których kulminacyjnym punktem było brutalne zagrabienie Czechosłowacji, przekonały nas, że rząd wasz zmierza wyraźnie do panowania nad całą Europą i ujarzmienia jej. Obecnie zaś dobrze znana akcja przygotowań wojennych, kłamliwej propagandy i podsycania zaburzeń — jest podjęta przeciwko Polsce w związku z zagadnieniem Gdańska! Musicie zdawać sobie sprawę z faktu, że o ile akcja ta będzie kontynuowana, to rezultatem jej będzie wojna.

Nie tylko naród brytyjski, ale i narody francuski, polski, turecki, rumuński i grecki, uświadomiły sobie konieczność rozszerzenia sojuszów obronnych".

Wojna w rzeczywistości zagraża wam nie od zewnątrz, lecz od wewnątrz, a odpowiedzialność za to niebezpieczeństwo ponosi kanclerz Hitler i jego rząd.

„Hitler okrąża samego siebie, oraz was". Bynajmniej nie pragnąc okrążenia waszego kraju, celem zdruzgotania go, zapraszamy, abyście się przyłączyli do tego światowego zespołu narodów tak, aby wielkie zdolności narodu niemieckiego mogły przyczynić się do ustanowienia przyjaźni świata, w którym ludzkość mogłaby się pomyślnie rozwijać".

Powyższy manifest Labour Party wywołał w Londynie wielkie wrażenie, gdyż jeszcze nigdy stronnictwo to nie wypowiedziało się tak wyraźnie i tak zdecydowanie w żywotnej dla Polski sprawie Gdańska.

CZY PRZYJDZIE DO OTWARTEJ WOJNY MIĘDZY JAPONIĄ A SOWIETAMI?

Na pograniczu mongolsko-mandżurskim toczą się w dalszym ciągu walki. Prawie codziennie komunikaty donoszą o liczbie strąconych samolotów już to sowieckich, już japońskich. Walki powietrzne przybierają coraz większe rozmiary. Ilość zniszczonych aparatów podaje się już w setkach. W walkach biorą też udział regularne oddziały lądowe i wojska pancerne. Która strona narusza granice i ponosi odpowiedzialność za krwawe starcia — trudno ustalić. Pomiędzy rządem sowieckim a japońskim pogłębia się też zatarg o interesy japońskich przemysłowców naftowych w północnej części Sachalinu i prawa rybaków japońskich na północnym Pacyfiku. Sprzeczne też są plany obu państw odnośnie do Chin, które do oporu przeciw Japonii stale pobudza Moskwa. Wobec tylu spornych kwestyj i otwartej już „małej wojny" na granicy mandżurskiej, bezradną staje się dyplomacja obu rządów. Toteż Sowiety odwołały już swego przedstawiciela z Tokio.

Szkoła Powszechna SS. Urszulanek w Tarnowie zamiast kwiatów na trumnę śp. Ks. Biskupa Lisowskiego, złożyła 15 zł. na wychowanków świetlicy p. Sierpińskiej.

Na budowę kościoła N. S. P. J. na Grabówce złożyła E. K. 7.50 zł.

Bóg zapłać.

Na Misje

Przeszło w 120 parafiach naszej diecezji istnieje Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, którego członkowie modlą się i składają pewne składki na misje. W każdej parafii zbiera się także na ten cel ofiary w niedzielę misyjną (przedostatnia października).

Podaję sprawozdanie ofiar, jakie wpłynęły na misje w r. 1938 do 31 stycznia 1939 r. Ofiary nadesłane po tym dniu będą wykazane w sprawozdaniu za r. 1939, bo 31 stycznia wszystkie rachunki za rok ubiegły zostają zamknięte.

Aby każdy mógł w sprawozdaniu łatwo znaleźć swoją parafię, wymieniam je w porządku alfabetycznym. Litery S, N, O przy poszczególnych kwotach wskazują: „S" składki członków, „N" zbiórkę w Niedzielę misyjną, „O" dobrowolna ofiara.

Apolinary N 24.34 zł., Baranów N 63.05 zł., Barcice S 9 zł., Będziemyśl S 65.60 zł., N 17 zł., Biadoliny N 22.14 zł., Biecz N 12.20 zł., Biegonice S 191.70 zł., N 25.68 zł. Osobno wysłały Biegonice na misje w Chinach 47 zł. Bielcza S 63.90 zł., N 10 zł., Biesiadki S 135. 94 zł., N 19.03 zł., Binarowa N 6.65 zł., Bobowa N 16.30 zł., Bochnia S 354.43 zł., N 100 zł., St. Krupa O 2.60 zł., A. Potocka 0 2.60 zł., J. Pietraszewicz O 3 zł., St. Fuksówna O 11.08 zł., Bolesław N 75.80 zł., Borowa S 61.10 zł., N 16 zł., legat B. Strugała O 100 zł., Borzęcin Dolny S 41.05 zł., N 14 zł., Borzęcin S 50 zł., N 54.89 zł., Brušnik S 33.05 zł., N 19.77 zł., Brzesko N 64.50 zł., Brzeziny S 160 zł., N 12.50 zł., Brzeźnica k. Bochni S 26 zł., N 66.10 zł., Brzeźnica k. Dębicy N 15.65 zł., Brzozowa N 16 zł., Cerekiew S 64 zł., N 23 zł., Chomranice S 5 zł., N 15.05 zł., Chorzelów S 76.70 zł., N 20 zł., Chronów N 6.88 zł., Ciężkowice S 65.30 zł., N 16.51 zł., Cikowice N 42.12 zł., Cmolas S 252.90 zł., N 32 zł., Czarna k. Pilzna S 103.50 zł., N 8.34 zł., Czarna k. Sędziszowa S 20.45 zł., N 20 zł., Czarny Potok N 13.91 zł., Czchów N 19.88 zł., Czermin S 17.50 zł., N 18.40 zł., Dąbrowa S 14 zł., N 15 zł., Dębica S 140 zł., Dębno S 91.06 zł., N 51.20 zł., Dobra S 4.60 zł., N 22 zł., Dobrków S 109 zł., N 8 zł., Domosławice N 5.50 zł., Dulcza W. N 9 zł., Gawłuszowice N 27.40 zł., Gnojnik N 5.98 zł., Gołkowice S 55.80 zł., N 17.50 zł., Gorlice S 106.60 zł., N 67.51 zł., ks. T. Górnicki O 37 zł., Gorzejowa N 6.53 zł., Gosprzydowa N 2.44 zł., Góra św. Jana S 12 zł., N 15 zł., Góra Ropczycka N 41 zł., Górki N 48.06 zł., Gręboszów S 58 zł., N 17 zł., Grobla N 14.13 zł., Gromnik N 10.30 zł., Gródek S 79.73 zł., N 20.54 zł., Grybów S 962.37 zł., N 100 zł., Gwoździec S 27 zł., N 7.25 zł., Iwkowa N 10 zł., Jadowniki N 63.54 zł., Jakubkowice S 217.14 zł., N 28.54 zł., Jamy N 8 zł., Janowice S 10 zł., Jasienna N 3.73 zł., Jasień S 25.48 zł., N 12.56 zł., Jastrząbka Nowa S. 23 zł., Jastrząbka Stara S 103.40 zł., Jaślany N 16.07 zł., Jazowsko S 90 zł., N 19.90 zł., Jodłowa N 49.18 zł., Jodłownik S 26.50 zł., Jurków k. Dobrej N 11.57 zł., Jurków k. Tarnowa N 15.30 zł., Kamienica N 12.36 zł., Kamionka Mała S 76.80 zł., Kamionka Wielka N 17.60 zł., Kamionna S 50 zł., N 11.04 zł., Kanina S 31.50 zł., N 13 zł., Kobylanka N 41.50 zł., Kolbuszowa S 75.50 zł., N 25 zł., Korzenna S 11 zł., N 2.65 zł., Krasne N 13.10 zł., Krościenko S 83.50 zł., N 50 zł., Królówka S 28.40 zł., N 10.40 zł., Kryg N 12.42 zł., Krynica S 140 zł., N 42.30 zł., Krzyż S 36.40 zł., N 14.20 zł., Krzyżanowice N 14.50 zł., Kupno S 30.50 zł., N 4.10 zł., Libusza N 5 zł., Lichwin S 8.87 zł., N 29.59 zł., Limanowa S 340 zł., Lipinki N 9.67 zł., Lipnica Mur. N 10 zł., Lipnica W. N 7.90 zł., Lisia Góra N 120 zł., Lubcza S 37.90 zł., N 3.95 zł., Lubzina S 111.50 zł., N 9.80 zł., Luszowice N 20 zł., Łącko S 183.13 zł., N 54.36 zł., Łączki S 129.65 zł., N 25 zł., Łękawica N 22.13 zł., Łęki N 28.78 zł., Łomnica-Zdrój N 24.75 zł., Malska O 2.40 zł., Łososina N 23.15 zł., Łukowa N 16 zł., Łukowica N 22.29 zł., Łysa Góra S 32 zł., N 23 zł., Z. Majchrowa O 50 zł., Maszkienice N 15.93 zł., Męcina N 12 zł., Mędrzechów S 44.22 zł., N 15.53 zł., Mielec S 50 zł., N 74.80 zł., ks. Dziekan O 17 zł., ks. Bialik O 10.20 zł., Mikluszowice N 30 zł., Mościce N 30.35 zł., Muszyna N 20.25 zł., Mystków N 1 zł., Nagoszyn N 7.30 zł., Nawojowa S 5 zł., N 32.80 zł., Nieczajna N 7.04 zł., Niwiska N 18.42 zł., Nockowa S 72.49 zł., Nowe Rybie N 13 zł., Nowy Sącz S 788.10 zł., N 200 zł., II. Gimn. S 205.30 zł., Gimn. SS. Niepokalanek S 184.07 zł., OO. Jezuici N 173 zł., Parafia Serca Pana Jezusa N 210 zł., Kaplica cment. N 40 zł., Kościół szkolny N 30 zł., XX. O 200 zł., ks. Biliński O 50 zł., ks. Siwadło O 50 zł., ks. Wnękowicz O 20 zł., SS. Niepokalanki N 20 zł., Nowy Wiśnicz S 25.50 zł., N 17 zł., Ochotnica Dolna N 10.38 zł., Ochotnica Górna N 13.50 zł., Ocieka S 59.60 zł., N 34 zł., Odporyszów N 42.75 zł., Okocim N 92.04 zł., Okulice S 235.04 zł., N 51.55 zł., śp. ks. Mucha O 40 zł., Olesno N 14.75 zł., Olszyny Wojn. S 50 zł., N 7.80 zł., ks. Florek O 2 zł., Olszyny Ołp. N 15 zł., Ostrowy Tusz. N 3.35 zł., Ostrów N 20 zł., Otfinów S 20 zł., N 7.20 zł., Padew N 55.10 zł., Paszyn S 34 zł., N 13.50 zł., Pilzno N 71.70 zł., Piotrkowice S 81.20 zł., N 10 zł., Pisarzowa N 5 zł., Piwniczna S. 347.56 zł., N 18.13 zł., Pleśna N 24.50 zł., Podegrodzie S 230.80 zł., N 60 zł., KSMŻ. w Brzeżnej O 3.36 zł., ks. K. Mazur O 1.64 zł., Podole S 51.59 zł., N 24. 75 zł., Pogorska Wola N 8 zł., Pogwizdów N 2.50 zł., Porąbka S 550 zł., O. 60 zł., Poręba Radlna N 11.70 zł., Poręba Sp. N 125 zł., Przecław S 85 zł., N 85 zł., Przeczyca S 6.10 zł., N 14.50 zł., Przedbórz N 4 zł., Przydonica S 5.20 zł., N 9 zł., Przyszowa S 52 zł., N 21 zł., Ptaszkowa S 83 zł., N 25 zł., Radgoszcz S 118.50 zł., N 58 zł., Radłów S 48.50 zł., N 83.58 zł., Radomyśl N 38.40 zł., Rajbrot N 7.73 zł., Ropczyce N 34 zł., Rozembark N 76 zł., Rożnów S 25.68 zł., N 34.23 zł., Ruda N 17 zł., Ryglice N 11.07 zł., Rzepiennik S 40 zł., Rzezawa S 397.40 zł., N 53 zł., Rzochów S 92.60 zł., N 33.50 zł., Sędziszów S 70.40 zł., N 43 zł., OO. Kapucyni O 20 zł., Sękowa N 20 zł., Siedlce 0 1.50 zł., Siedliska Bob. S 53 zł., N 30 zł., Siedliska Bog. N 17.41 zł., Siedliska Tuch. N 105.90 zł., Skrzydlna S 44.50 zł., N 32 zł., Słupiec S 61.65 zł., Słopnice O 13.02 zł., Smęgorzów S 60 zł., N 7 zł., Sobolów S 119.10 zł., N 14 zł., Stary Sącz N 15 zł., PP. Klaryski O 20 zł., Stary Wiśnicz S 48.50 zł., N 25 zł., Stróże N 23.49 zł., Szarwark S 16 zł., N 15.30 zł., Szczawnica N 30.60 zł., Szczepanów S 784.25 zł., N 22.80 zł., Szczucin S 77 zł., N 67 zł.,

Dokończenie nastąpi

Ks. Andrzej Biliński, dyr. PDRW.



Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego

OJCIEC DUCHOWNY EUROPY

Życie zakonne miało swą kolebkę na Wschodzie. Zachód poznał je dzięki św. Atanazemu, gdy ten przebywał w Rzymie na wygnaniu.

Pierwsze klasztory założył św. Marcin koło Tours w dzisiejszej Francji (r. 400).

Mężem zaś, który spadek duchowy i umysłowy starego Rzymu wyratował z ognia wędrówek ludów był św. Benedykt.

Zamożny szlachcic, góral sabiński, pochodził z Nursji, słynnej z surowości obyczajów i hartu. Troskliwe wychowanie i wykształcenie pobierał w Rzymie. Mając 14 lat uciekł z Rzymu na pustynię. Odrazą go przepełniło bowiem hulaszcze życie kolegów szkolnych. W jaskini pod Subiaco, w dzikiej i niedostępnej okolicy chciał służyć wyłącznie Bogu.

Trzy lata trwało zmaganie się młodziutkiego pokutnika. Gryzła go tęsknota za domem i wygodą... za życiem wśród ludzi. Duch jednak zwyciężył ciało.

Pustelnika wykryli przypadkiem pasterze. Ludzie zaczęli go odwiedzać. Jedni podziwiali — szukali rady, inni nazywali dziwakiem. Wśród odwiedzających byli też mnisi. Gdy w klasztorze Vicovaro umarł opat, przyszła do jaskini Benedykta delegacja, ofiarując mu opactwo i kierownictwo nad nimi.

Niedługo u nich zabawił. Nie podobała się bowiem samowolnym mnichom jego surowość do tego stopnia, że się go chcieli na zawsze pozbyć.

Benedykt wrócił znowu do pustelni. Tu pobyt trwał krótko. Napływali co dnia liczni uczniowie, prosili o wskazówki na drodze do życia doskonałego. Dla nich zbudował św. Benedykt 12 małych klasztorów.

W r. 529 pożegnał św. Benedykt Subiaco, udając się w drogę. Na jednym szczycie górskim natrafił na świątynię pogańską bożka Apollina. Stwierdził z przykrością, że ciemny lud jeszcze ukradkiem składa bożkowi pogańskie ofiary. Tutaj zabrał się do

EXTRAFOS

nowy nawóz fosforowy produkcji Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

Dawno już wynaleziono sposób, w jaki przeprowadzić fosforyty, zawierające kwas fosforowy w postaci trudno przyswajalnej dla roślin w postać łatwo rozpuszczalną, a więc łatwo dostępną dla roślin. Wynikiem tych badań było odkrycie, że pod wpływem działania kwasu siarkowego fosforyty przechodzą w postać rozpuszczalną, a więc działając kwasem siarkowym na kości czy na fosforyt, otrzymujemy nawóz dla roślin łatwo dostępny. Późniejsze badania wykazały, że również pod działaniem kwasu azotowego nierozpuszczalny fosforan wapniowy przechodzi w taką postać, która jest dla roślin łatwo dostępna. Tej właśnie metody używa się przy wyrobie extrafosu. Działając kwasem azotowym na fosforany wapniowe, otrzymujemy z jednej strony saletrę wapniową, z drugiej strony taką postać fosforanu wapniowego, która bardzo dobrze nadaje się dla celów nawozowych.

Extrafos więc jest nawozem fosforowym, zawierającym kwas fosforowy w postaci łatwo rozpuszczalnej w glebie, gdyż kwas fosforowy extrafosu rozpuszcza się w 2% kwasie cytrynowym, a nawet w jeszcze słabszych roztworach. Dalszą bardzo ważną zaletą extrafosu jest to, że jego kwas fosforowy dobrze zatrzymuje się w glebie i nie bywa wypłukiwany. Poza tym, jak wykazały dotychczasowe badania, kwas fosforowy extrafosu działa równie dobrze na wszystkich glebach, a więc nadaje się on równie dobrze na ciężkie gliny, na iły, jak i na ziemie lekkie, piaszczyste. Doskonałe również rezultaty daje extrafos na glebach próchnicznych i torfowych. Działa poza tym równie dobrze na glebach kwaśnych, jak i na zasobnych w wapno.

Extrafos, który znajduje się w handlu, zawiera 30% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w 2%-owym kwasie cytrynowym.

Oprócz kwasu fosforowego extrafos zawiera w 100 kg. około 30 kg. wapna, używanie więc stałe extrafosu niewątpliwie przyczynia się do wzbogacenia ziemi w wapno.

Extrafos doskonale nadaje się do nawożenia jesiennego zarówno ozimin, jak łąk i pastwisk. Ponieważ w przeciętnych warunkach pod oziminy należy dać 30—40 kg. kwasu fosforowego, a więc 100—120 kg. extrafosu na 1 hektar zaspakaja fosforowe potrzeby roślin ozimych. Jeżeli chodzi o łąki, to zapotrzebowanie fosforowe łąk obraca się w granicach 30—50 kg. kwasu fosforowego, w tym więc wypadku należy w zależności od typu łąki stosować od 100—170 kg. extrafosu na 1 hektar. Pod rośliny zbożowe extrafos wysiewa się na 2—3 dni przed siewem ziarna i przykrywa bronami, ażeby go dobrze wymieszać z ziemią. Na łąki i pastwiska extrafos można wysiać bądź wczesną wiosną przed wiosennym bronowaniem, bądź też w okresie późnej jesieni.

Extrafos od dłuższego już czasu jest badany przez Stacje i Koła Doświadczalne w całym kraju i porównywany z innymi nawozami fosforowymi. Badania i doświadczenia przeprowadzano przede wszystkim pod takie rośliny uprawne, które potrafią dobrze korzystać tylko z nawozu zawierającego łatwo przystępny kwas fosforowy, a takimi roślinami są: pszenica, jęczmień i buraki. Na podstawie wyników tych doświadczeń należy stwierdzić, że extrafos jest wysoko wartościowym nawozem fosforowym, nie ustępującym w działaniu powszechnie znanej supertomasynie i superfosfatowi, a przewyższa znacznie w działaniu tomasynę zagraniczną.

W zakończeniu trzeba zaznaczyć, że nie może być mieszany z azotniakiem. Jeżeli siewamy extrafos i azotniak, to muszą być one wysiewane oddzielnie. **W. G.**

Przy głośniku lub słuchawce

PROGRAM POLSKIEGO RADIA

od dnia 9 do 15 lipca 1939.

Codziennie w dni powszednie: Godz. 6.30 Pieśń poranna. 7 Dziennik poranny. 12.03 Audycja południowa. 16 Dziennik popołud., wiadomości gospodarcze. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 Dziennik wieczorny.

Niedziela 9 VII. Godz. 7 Aud. poranna. 9.45 Transmisja z Jarosławia: reportaż i nabożeństwo. 15 Aud. dla wsi. 16.30 Koncert. 17.25 „Wesoła godzina" — koncert rozrywkowy. 19 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — wiecz. X. 21.50 Wesoły kwadrans w wyk. Śląskiej Pozytywki.

Poniedziałek 10 VII. Godz. 14.45 Słuch. dla dzieci: „O puchar Paryża". 16.20 Śpiew. 17 Muzyka. 18.30 Koncert z Poznania. 19 Audycja Junackich Hufców Pracy. 21 Cezar Cui — aud. muzyczno-słowna z Wilna. 21.50 „Echa mocy i chwały".

Wtorek 11 VII. Godz. 15 Muzyka. 16.20 Od wioski do wioski — aud. muzyczna. 18.30 Recital organowy. 19 Aud. dla robotników. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21 Koncert — transm. z Krzemieńca. 22 „Z perspektywy ćwierćwiecza": „Rosja i Francja w początkach Wielkiej Wojny" — odczyt. 22.15 Śpiew E. Bandrowskiej - Turskiej.

Środa 12 VII. Godz. 14.45 Aud. dla dzieci. 15.15 Muzyka. 16.20 Konc. z Torunia. 16.50 „Co się dzieje w gniazdach: Pisklęta" — pogadanka. 19 Wesoła Syrena. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.10 Odczyt wojskowy. 21.40 Książka i wiedza: „Pamiętniki emigrantów".

Czwartek 13 VII. Godz. 15.05 Muzyka popularna. 16.45 Budownictwo wsi polskiej: „Budowle dworskie" — odczyt. 18 „Echa mocy i chwały". 18.10 Koncert. 19.15 Koncert rozrywkowy. 21 Koncert Chóru Amerykańskiego Uniwers. w Yale. 21.30 „W Świętokrzyskiej puszczy jodłowej" — aud. 22 Śpiewy i marsze żołnierza francuskiego.

Piątek 14 VII. Godz. 14.45 Rozmowa technika z młodzieżą. 18.35 Śpiew. 19 „Marsylianka" — aud. literacko-muzyczna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.05 Transmisja z Francji. — W przerwie „Medytacje"-„Myśli" Pascala.

Sobota 15 VII. Godz. 14.45 Wesoła aud. dla dzieci. 16.20 Koncert. 16.50 Pogadanka. 18 Polskie pieśni chóralne — koncert ze Lwowa. 19 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa. 19.30 Aud. dla Polaków za granicą. 20 Melodie ziemi polskiej: Na Kujawach gra muzyka.

---

pracy. Posąg bożka zniszczył, a świątynię obrócił na kaplicę. Później zaś wybudował klasztor Monte Cassino.

Klasztor stanowił małe miasto, gospodarczo samowystarczalne. W obrębie murów była woda, młyny, piekarnie, warsztaty różnych rzemiosł, ogrody, biblioteki itp.

Rychło też ułożył zakonowi regułę, która do dziś nie straciła na żywotności.

„Reguła ta jest arcydziełem umiaru i roztropności, święty w niej zamknął swą gruntowną znajomość duszy ludzkiej i wnikliwy zmysł organizacyjny. Odżyły w niej raz jeszcze: rzymska dyscyplina wojskowa i rzymska mądrość rządzenia, by miarkowane chrześcijańską łagodnością, spełnić ważne posłannictwo cywilizacyjne. Przez swą Regułę stał się św. Benedykt wielkim wychowawcą Europy, jednym z najzasłużeńszych dla rozwoju kultury ludzi" (X. A. Berek).

Uświęcenie pracy i uświęcenie się przez pracę, to była społeczna myśl św. Benedykta w czasach, kiedy tylko miecz wojenny i rabunek ceniono.

„Zakonnicy mają jeden drugiego uprzedzać w wzajemnym uszanowaniu, ułomności swe, tak cielesne jak i duchowe, cierpliwie znosić, nawzajem się wyprzedzać w świadczeniu posłuszeństwa. Żaden niech nie szuka tego, co dla siebie za korzystne uważa, ale raczej tego, co innym pożyteczne. Miłość braterską niech sobie uprzejmie oddają, Pana Boga niech się bóją, opata swego szczerą i pokorną miłością niech kochają, a nad Chrystusa Pana nic zgoła nie przekładają, który nas wespół do żywota wiecznego niech doprowadzi" (wyj. z Reguły).

Patrycjusze, bogaci, wieśniacy, niewolnicy stawali obok siebie po odbyciu nowicjatu i ślubach w prostych habitach do modlitwy, do nauki i twardej pracy.

Siedmiogodzinny był w tym zakonie dzień fizycznej pracy — resztę poświęcano modłom, rozmyślaniu, śpiewaniu psalmów.

Benedyktyni dali wzór rolnictwu, wychowali rzemiosło, przepisali pisma Ojców Kościoła i utwory klasyków starożytnych, zakładali szkoły, szpitale — cywilizację w Europie na swoich barkach roznieśli.

Spośród nich wyszło 30 papieży, tysiące biskupów i świętych.

Już za życia patrzył na wspaniałe dzieło 63 letni św. Benedykt, Ojciec duchowny Europy... Na dzieło trudu, modlitwy i spalonych żarem słońca rąk...

Odejście jego z tej ziemi było tak piękne i królewskie, jak jego życie.

Kazał się zanieść do kościoła sprawowany Prawodawca, aby w ostatnich chwilach swoim wzrokiem spocząć u Jezusa Eucharystycznego. Umarł stojąc z rękami wzniesionymi w górę... wśród modlitwy, podtrzymywany przez braci zakonnych.

W okolicy budziła się wiosna. Był to dzień 21 marca 543 roku.

Kornel Bogoria 19

Dwie drogi

Powieść

Dr Galusiński zapewniał go, iż po ostrym zatruciu nikotyną, jakiemu uległ Neczaj, ma wszelkie dane spodziewać się odzwyczajenia od tego nałogu w krótkim czasie.

— A wie pan doktor — zwrócił się do Adama Kani dyrektor Zagórzański, co jest według mnie rzeczą najniebezpieczniejszą dla Polski, to tolerowanie ludzi ze sfery tak zwanych wolnomyślicieli, których ja mam po prostu za bezbożników, a którzy robotę moskiewską wspierają albo za pieniądze, albo...

— Albo? — padło nagle pytanie z przeciwnego końca sali. To profesor Neczaj, tym poderwany z miejsca, wtrącił się do rozmowy, której dotąd przysłuchiwał się w milczeniu.

Stało bo przed nim jedno pytanie, na które nie umiał odpowiedzieć dotychczas, mimo że tyle dni i nocy, nad tym przemyślanych, upłynęło od chwili, gdy tuż przed targnięciem się na własne życie zadał sobie takie po raz pierwszy pytanie:

Czy ludzie, którzy go wciągnęli w tę robotę wywrotową, prowadzą ją tak bezinteresownie jak on?...

I czy w przeciwnym razie pada i na niego, ideowca, cień płatnego agitatora, który stoi za jego plecyma?

Kiedy do niego przyjechała do sanatorium Leńska, przez kilka godzin walczył z sobą, by się zdecydować rzucić jej w twarz to właśnie pytanie i do jej odjazdu nie zdobył się na tyle odwagi. Nie powiedział jej, dlaczego wycofuje się zupełnie z roboty, w którą ona go wciągnęła i w której właściwie ona jedna była łącznikiem między Neczajem a jakimś wcale mu nieznanym tajnym komitetem działaczy komunistycznych. Oświadczył tylko, że zrywa całkowicie te stosunki i poczyni starania, by po ukończeniu kuracji sanatoryjnej absolutnie na dotychczasowe stanowisko nie wracać, w ogóle, by się przenieść w całkiem inne strony państwa, jak najdalej od tego zakątka kraju, w który zaciągnęła go Oleńka.

Była chwila w ciągu ich poufnej rozmowy w ustronnym salonie sanatorium, iż miał ochotę powiedzieć, zgodnie z tym co czuł, że żałuje, że przeklina ową godzinę wieczorną w Krakowie, w historycznej, przepięknie sklepionej średniowiecznej sali, zamienionej w nowoczesną kawiarnię z banalnym dancingiem, kiedy to złote loczki i szafirowe oczy Oleńki zadecydowały, iż on, teoretyk, zgodził się po raz pierwszy w życiu przerzucić się na nowe dla niego ścieżki praktycznego stosowania systemów wywrotowych... Atoli do końca nie rzekł ani słowa na ten temat i pożegnał się z nią bez wyjawienia jej tajemnicy, którą znał jeno ks. Wierciński oprócz Jurka Miodońskiego. Istotnie ona o tym niedoszłym samobójstwie dowiedziała się dopiero po powrocie z Zakopanego, z ust Jurka. Co jednak wpłynęło na zmianę zasadniczą w postępowaniu Neczaja, tego nie dowiedziała się. I gdyby go była zapytała samego o to, nic by jej nie umiał powiedzieć. Ot, męczy się teraz w zwątpieniu o sobie i o świecie — i nie wie jak sobie poradzić w następnym akcie swojej tragedii...

Jedno tylko czuje na dnie swej duszy, acz wypowiedzieć może by słowami tego jeszcze nie umiał, że dzięki ks. Wiercińskiemu, już by dziś nie porwał z biurka — jak wówczas — rewolweru, by go w skroń własną skierować.

— — — — — — —

Było to w roku dwudziestym i już w tej porze, kiedy bolszewicy z Polski uciekali w popłochu po klęsce nad Wisłą. Ale my tam na Syberii, ciągle bałamutnie przez nich o losach wojny informowani, nie wiedzieliśmy jeszcze, jak sprawa wygląda naprawdę, tylkośmy już zaczynali wątpić, czy oni zdobyli Warszawę, jak się ciągle przechwalali głośno, bo z różnych biuletynów strategicznych wynikało, że raczej się cofają, a nie idą naprzód i że chyba wcale nie zajmą stolicy.

Otóż mniej więcej w tym czasie, pamiętam, był wielki wiec, na którym mieli przemawiać komisarze, umyślnie z Moskwy przybyli w azjatyckie strony, by dopiero lepiej pouczyć nauczycieli i kierowników zakładów wychowawczych o tym, co to jest prawdziwa sowiecka szkoła i jak wyglądać powinno prawdziwe sowieckie wychowanie.

Kazano p r z y j ś ć obowiązkowo wszystkim pedagogom, a zakładów naukowych i wychowawczych w naszym mieście było dużo. Musieli na wiec wybrać się i Polacy, prowadzący swoje gimnazjum dla dzieci jeńców i wygnańców. Audytorium składało się tedy przeważnie z ludzi wykształconych, a między nimi wielu miało doktoraty i patenty ukończenia studiów najwyższych. Szli nawet z ciekawością, co też nowego powiedzą im delegaci władz moskiewskich.

Ponieważ po szkołach równe prawa mieli uczniowie i nauczyciele, więc nakazano pójść na wiec także z każdej klasy przewodniczącym komitetu uczniowskiego obowiązkowo, a innym dobrowolnie.

Skorzystali z tego w polskim gimnazjum najstarsi uczniowie i uczennice kursu, dorastające panienki. Oczywiście my, Polacy, profesorzy i ich wychowankowie, trzymaliśmy się paczką w jednym kącie sali, gdzie język polski rozbrzmiewał głośno w ciągu długiego czekania na zaczęcie mityngu pedagogicznego.

Wtem — jak dziś pamiętam — wrzawa cichnie i wszystkie oczy kierują się ku estradzie, na którą wkraczają owi oczekiwani dygnitarze z Moskwy. Dwaj mężczyźni i jedna kobieta, wszyscy jednako w skórzanych kurtkach szoferskich i z rewolwerami za pasem, z czerwoną kokardą ogromną na piersi i w sportowych czapkach z daszkiem. Zwłaszcza duży daszek miała kobieta, która nosiła binokle z dala błyszczące złocistą oprawą, co zaraz dało powód do szeptów na temat, któremu bankierowi w czerezwyczajce zdarła je z nosa.

Cóż za rozczarowanie, co za oburzenie skrywane w duszach nastało, gdy do tego a u d y t o r i u m, wykształconego i wykwalifikowanego w rzeczach pedagogicznych, zaczęli przemawiać owi delegaci-instruktorzy. Obaj mężczyźni sprawiali wrażenie niemal analfabetów, a w każdym razie nic żaden z nich nie miał w życiu wspólnego ze szkołą czy z wychowaniem zakładowym. Sposób mówienia kazał się domyślać nawet nie robotników wykwalifikowanych, lecz parobków, zajętych w zagnojonym podwórzu, co najwyżej przy koniach. Kobieta zaś o typie wyraźnie semickim, przeciwnie, musiała kiedyś chodzić do jakiegoś gimnazjum i tam należeć do kółek nihilistyczno-socjalistycznych, a teraz rewolucja zastała ją może w jakim kantorze w roli buchalterki.

Z ich przemówień na tym wiecu dwa momenty pozostały mi na całe życie w pamięci.

Drab wysoki o zbójeckim wyglądzie, któremu miejscowi komuniści jakby ze strachem mówili „towarzyszu-komisarzu", rzucił w formie wskazówki dla pedagogów, prowadzących miejscowe gimnazja, że w bolszewickiej szkole więcej wart nauczyciel, który zamiast uczyć literatury w klasie, zabierze uczni na podwórze i każe im zbudować komórkę ustępową. I dlatego precz z książką. Zamiast nauki — praca. Precz z inteligentami, w sowieckim państwie miejsce tylko dla robotników.

Żydówka zaś miała mowę, której po tylu latach jeszcze spokojnie powtórzyć nie mogę, tyle nas Polaków kosztowała serdecznego wzburzenia...

(C. d. n.)

Gospodarstwo

DWUKROTNE PLONY.

W drobnych gospodarstwach rolnych hodowla inwentarza stanowi podstawową i najważniejszą gałąź produkcji. Aby jednak utrzymać i mieć korzyść ze zwierząt hodowanych, trzeba mieć pod dostatkiem paszy. Tej paszy jednak w małych gospodarstwach, gdzie gruntu jest niewiele, stale brakuje. Należy dlatego obmyśleć sposoby zwiększenia produkcji roślin pastewnych.

Przy dzisiejszych potrzebach i wymaganiach życiowych, zdałoby się choćby dwa razy w roku z pola zbierać. I wielu rolników stara się już w ten sposób zwiększyć dochody swych gospodarstw, stosując poplony, których zasiew uskutecznia się po żniwach. W tym celu poplony siewamy po ziemiopłodach wcześnie sprzątanych. A więc po rzepaku, jęczmieniu ozimym, życie itp. Poplony siejemy w polach przeznaczonych pod zasiewy jare.

Uprawa roli pod poplony musi być wcześnie wykonana, natychmiast po sprzęcie rośliny głównej. Zasadniczo uprawa roli polegać winna na płytkiej orce i natychmiastowym zawleczeniu pola lekką broną, by nie dopuścić do wysychania roli. Dlatego to uprawę przed siewem poplonów przeprowadza się wcześnie, nawet nim zboże z pola się zwiezie, a więc jeszcze kiedy stoi na polu w mendlach. Wówczas pomiędzy rzędy zboża rolnik pługiem wjeżdża i wykonywa podorywkę.

Rzecz oczywista, że poplony zubożają ziemię, wyciągając z niej resztki gotowych pokarmów roślinnych. Dlatego należy koniecznie pomyśleć o nawożeniu pola. Rola musi być dostatecznie zasobna w pokarmy, aby mogła wydać w roku drugi plon roślin. Szczególnie rośliny pastewne wymagają nawożenia potasowego i fosforowego. Potas pozwala osiągnąć roślinie wysoki procent białka i daje duży przyrost zielonej masy. Pasza zebrana z pola zasilonego potasem, staje się smakowitą, soczystą i pożywną, wpływa dodatnio na rozwój kości u młodszych zwierząt. Jeżeli na poplon siejemy mieszankę złożoną np. z 30 kg. owsa, 30 kg. jęczmienia, 50 kg. wyki, 50 kg. peluszki i 50 kg. bobiku na hektar, to glebę użyźniamy solą potasową 20-proc. w ilości 300—400 kg. i o połowę mniejszą dawką supertomasyny.

Na poplon możemy też użyć słonecznik. Na hektar wychodzi nasienia 30—50 kg. przy siewie w rzędy 25—50 cm., na głębokości 5—8 cm. Roślina ta jest wyjątkowo wytrzymała na suszę i udaje się na wszystkich glebach. W średnich warunkach w uprawie poplonowej potrafi dać jeszcze około 300 cetnarów zielonej masy. Do skarmiania kosi się słonecznik przed ukazaniem się pierwszych kwiatów. Do kiszenia lepiej ścinać słonecznik w czasie kwitnienia. Słonecznik wymaga silnego nawożenia . Na hektar daje się 300 kg. soli potasowej i połowę tej ilości saletrzaku przy pewnej dawce nawozów fosforowych. Wpływ użyźnienia gleby daje się zauważyć we wzroście bujnym liści i wysokości łodyg.

Uprawiać też można na poplon kapustę pastewną z flanców, koński ząb i kukurydzę oraz inne rośliny. Wszystkie poplony pastewne dostarczają wartościowej karmy na okres jesieni. Nadmiar zielonki można zakisić, rezerwując sobie paszę na czas późniejszy, kiedy już brak innych pasz.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Obrady ziemian. W Krakowie odbyło się walne zebranie krakowskiego Związku Ziemian. Uchwalono oddać jedną czwartą część pożyczki lotniczej na budowę ścigacza morskiego, fundowanego przez ziemię krakowską. Głównym przedmiotem obrad była sprawa przystosowania gospodarstw rolnych do potrzeb wojennych.

Budowa zapory. Przed przystąpieniem do budowy wielkiej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie, rząd wywłaszczył grunta pod zaporę i pod przyszłe jezioro, jakie tam powstanie na przestrzeni długości 32 kilometrów. Za wywłaszczone grunta otrzymają rolnicy tamtejsi ogółem 8 milionów zł. Prawie 3 miliony zł. już zostały wypłacone, reszta będzie wypłacona w ciągu bieżącego roku. Cena wykupu, zależnie od położenia i jakości gruntu, wynosi od 1000 do 2500 zł. za hektar.

Nasiona traw. W Polsce zapoczątkowano na szerszą skalę hodowlę nasion traw, których dotychczas w kraju brakowało. Plantacje nasion traw rozwijają się pomyślnie i obejmują obecnie przeszło 12 tysięcy hektarów.

Zagospodarowanie łąk. Prace nad zagospodarowaniem łąk i pastwisk w Polsce postępują naprzód. Chodzi o podniesienie wydajności paszy. W r. 1938/39 przewiduje się planowe zagospodarowanie 20 tys. 971 hektarów.

Wywóz lnu. Brak lnu na rynku angielskim stwarza pomyślne warunki dla wywozu tego surowca z Polski. Należy się spodziewać, że z nastaniem sezonu, len polski zajmie odpowiednie miejsce na rynku angielskim.

Bekony. Ceny bekonów w Anglii wykazują zwyżkę. Kupcy spodziewają się, że obecna zwyżka cen bekonów utrzyma się przez czas dłuższy.

Szynki w puszkach. W Polsce wyrabia się w dużych ilościach szynki w puszkach. Od pewnego czasu wywozimy szynki do Ameryki. W ostatnim miesiącu wywieźliśmy blisko 2 miliony kilogramów szynek.

Klasyfikacja gruntów. Od trzech lat prowadzona jest na terenie całej Polski klasyfikacja gruntów. Ma ona przynieść rozróżniczkowanie ziemi i dać podstawę do wymiaru podatku gruntowego. Klasyfikatorzy przeprowadzili już klasyfikację na obszarze 12 milionów 218 tysięcy hektarów.

Wywozimy mąkę. W ciągu pierwszych 5 miesięcy b. r. wywieziono z Polski za granicę 156 tysięcy cetnarów mąki pszennej za 1 milion 688 tysięcy zł., mąki żytniej wywieziono 330 tys. cetnarów za przeszło 3 miliony zł.

Silosy do kiszenia pasz. Ministerstwo rolnictwa wysunęło hasło, aby w najbliższym czasie, tj. jeszcze przed tegorocznym okresem jesiennym, kiedy się przystępuje do kiszenia pasz, na terenie działalności każdego z kółek rolniczych zostały wybudowane co najmniej dwa silosy do konserwowania paszy.

Serwituty. W roku ubiegłym prace nad znoszeniem służebności objęły 7.575 gospodarstw. Te gospodarstwa otrzymały jako wynagrodzenie 6.387 hektarów gruntu, a ponadto 92 tysiące 800 hektarów w gotówce.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 17—17, 25; pszenica 26, 25—26, 75; jęczmień 17, 25—17, 75; owies 20—20, 25; mąka żytnia razowa 26, 25—26, 75; otręby średnie 9, 75—10. Ceny zbóż wykazują skłonność do zwyżki.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.